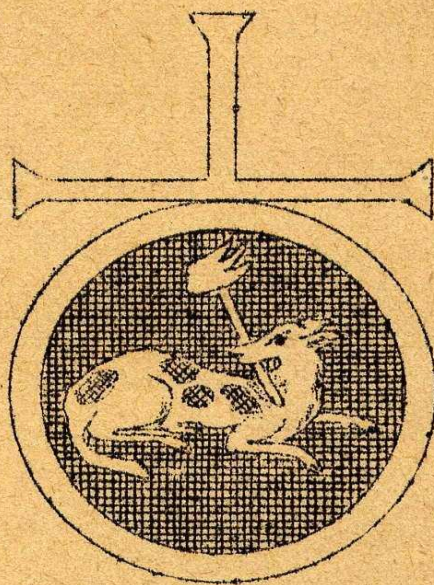


BIULETYN

III. ZAKONU ŚW. DOMINIKA

W POLSCE



1949

"Zna dar Boży" w sobie i uznaje łaski, o których każe jej nie wątpić posłuszeństwo.

Jest szczęśliwa, spokojna i bardzo uciszona. Szczęśliwa, bo wzywa ją Bóg do poufnego, bliskiego obcowania z sobą, do kontemplacji. Spokojna, bo każdy jej akt, z mocy Bożej wolny, nie jest z jej mocy, ale z uprzedniego poruszenia Bożego, dominikańska "praemotio physica" ukryła ją w ramionach Bożych. Uciszona jest, gdy, coraz głębiej widząc swoje grzeszne nic, poznaje, jak spełnia się na niej Tobiaszowe "chłostał nas za winy nasze, a zbawił nas z miłosierdzia swego", uprzedziwszy i nie patrząc na nasze zasługi.

Jest radosna, bo przylgnęła do Pierwszej Prawdy.

S. Jacka
Kraków

-o-o-O-o-o-

CONTEMPLATA ALIIS TRADERE

Kontemplować - to poprostu wpatrywać się w jakąś rzecz z miłością. W odniesieniu do poznania umysłowego kontemplacja jest widzeniem prawdy, doskonałym jej poznaniem - przyrodzonym w świetle rozumu, lub nadprzyrodzonym w świetle wiary.

Duchowość dominikańska jest kontemplatywna, patrzy na wszystko pod kątem Bożym. Pierwszym naszym obowiązkiem jest poznać i ukochać Boga. Ustawicznie staje przed nami pytanie Św. Tomasza "Kim jest Bóg" i choć nie możemy, tak jak zakony kontemplatywne ciągle zajmować się wyłącznie Bogiem, gdyż powołaniem naszym jest jednocześnie życie czynne, dążymy do zespolenia tego czynnego życia z kontemplacją. W tym harmonijnym połączeniu obu pierwiastków leży piękno duchowości dominikańskiej.

Kim jest Bóg? Wpatrując się w życie Boże, adorując Go samorzutnie, coraz więcej poznajemy Jego doskonałości, piękno nieskończone, coraz więcej łakniemy Boga. Z tej tęsknoty, z pragnienia chwały Boga powstaje w duszy dążenie do życia prawdą i szerzenia prawdy "bo z poznania wynika miłość i kochając dusza stara się iść za prawdą i nią się przyodziać." mówi Św. Katarzyna; w innym zaś przypadku podkreśla, że "nikt nie może nauką, przykładem i modlitwą przynieść korzyści bliźniemu, jeśli wpierw nie przyniesie korzyści sobie, nie posiadzie i nie zdobędzie cnoty dla siebie" /Księga Miłosierdzia Bożego/.

=====

Nie każdego powołuje Pan do wysokich stanów mistycznych modlitwy, każdy jednak może w sposób zwykły, nieskomplikowany myśleć o Bogu. Wystarczy poddać duszę Jego działaniu, usunąć przeszkody zewnętrzne i prosić Boga z pokorą. Pan Bóg sam nauczy, pociągnie duszę ku sobie.

Św. Katarzyna w swych ustawicznych dialogach z Bogiem prosi Boskiego Mistrza, by ją nauczył, by dał jej poznać prawdę. Ponieważ prawdy można się dowiedzieć tylko od samej Prawdy, więc pytała Prawdę.

W życiu świętych widzimy jakąś zdumiewającą mądrość. Z punktu widzenia przyrodzonego święci byli prawdziwymi geniuszami. Boski Mistrz kształcił, pouczał, przelewał w nich ogień Swojej miłości tak, że działali nie swoją mocą. Skąd w córce farbiarza ze Sienny taka umiejętność i odwaga, że rozmawia z Papieżem, z dostojnikami Kościoła i stawia im swoje żądania? To nie były wyłącznie jej myśli, jej pragnienia, jej moc. Czerpała ją z poznania Prawdy, działała mocą Bożą, mocą Prawdy.

Poprzez modlitwę święta jaśniej widziała życie ludzkie, widziała je w innym świetle, w świetle nadprzyrodzonym. "Otwórz oko umysłu twego" - mówił jej Pan - "a ujrzysz ślepych i ciemnych i ujrzysz niedoskonałych i doskonałych, którzy idą za mną prawdziwie. Będiesz bolała nad potępieniem ciemnych i weseliła się doskonałością wybranych dzieci moich. Zobaczysz też, jak postępują ci, którzy idą do światła i ci, którzy idą w ciemności."

Tego poznania prawdy udziela nam Bóg nie tylko w chwilach modlitwy. Czasem daje nam to w błyskawicznym momencie skupienia myśli w największym działaniu. W życiu dominikańskim modlitwa i życie, kontemplacja i czyn nie stanowią przeciwieństwa, lecz łączą się ze sobą w piękną, harmonijną całość. Modlitwa, łączność z Bogiem jest źródłem i siłą naszego życia, światło otrzymane na modlitwie i wezwanie Boże nie pozwala nam na bezczynność, lecz pobudza do działania i to z całą gorliwością. Ilość czasu poświęconego modlitwie, czy pracy nie jest kryterium życia czynnego czy kontemplacyjnego, gdyż są to tylko rzeczy zewnętrzne, każdemu w różnej mierze wyznaczone przez Boga. Gdy życie nasze nie tylko w teorii, lecz i praktyce na każdy dzień ma na celu Boga, gdy nic nie robimy z siebie i dla siebie, lecz wszystko z Boga i dla Boga, życie nasze jest kontemplacją.

Potrzeba tu jednak wielkiego skupienia, by ta intencja była w nas zawsze aktualna. Ernest Psichari pisał: "Cokolwiek dobrego mogę mieć w sobie, to wszystko zawdzięczam tym wielkim okresom milczenia, przecinającym moje życie". Atmosfera życia w klasztorze dominikańskim jest nam także wska-

=====

zówką. Cisza tam panująca i pewna surowość życia wskazuje, jak wielką wagę w życiu dominikańskim przywiązuje się do umartwienia i ustawicznego skupienia, nie wykluczającego bynajmniej pracy czynnej. Rozważać, przemodlić, przemyśleć nasze życie, poddać duszę działaniu Bożemu, usuwając przeszkody zewnętrzne, bo bez skupienia i umartwienia życie kontemplacyjne nie jest możliwe.

Contemplata aliis tradere... Wzorem, który najbardziej odpowiada naszemu życiu nie jest wyłącznie Maria wsłuchująca się w słowa Mistrza, u stóp Jego siedząc, ani Marta, krzątająca się w przygotowaniu Mu posiłku, lecz Najświętsza Maria Panna, która słowa Syna Swego Jezusa Chrystusa z miłością w sercu stale rozważała, dzieląc z nim jednocześnie wszelki trud pracy apostołskiej.

S. Angelica
Poznań

---0---

TWOJA i MOJA POKUTA

"Kocham III Zakon i czuję się jego członkiem, pojmuję na serio swoje obowiązki tercjarskie, ale nie mogę się pogodzić z wyrzeczeniem się przyjemności, z surowością życia, która wydaje mi się zimną, niedostępną i odstraszać ludzi, jednym słowem z tym, co zawiera w sobie to twarde słowo "pokuta". Życie przecież takie ciężkie, tyle już samo w sobie nie sie z sobą przykrości, a z drugiej strony czy nie lepiej zamiast się wszystkiego wyrzekać, uczyć siebie i innych korzystania z życia ? "

Droga Siostro!

Przytoczone słowa to Twoja troska. Cieszę się, że zwierzyłaś ją nam i spróbuję, odpowiadając na Twoje pytanie, podzielić się z Tobą tym, co w tej kwestii zdołałam sobie przyswoić w mojej, że się tak wyrażę, tercjarskiej edukacji, z odrobiną własnego doświadczenia.

Napisałaś na początku, że kochasz III Zakon i czujesz się jego członkiem czyli tym samym decydujesz się na cel, który mu przyświeca, więc - na dążenie do doskonałości. Osiągnięcie każdego nawet materialnego celu wymaga już z natury rzeczy pewnej pracy, a ta nieodzownie niesie z sobą wy-

siłek, trud. Im wyższy cel, tym trud większy - prosta zależność. Decydując się więc na doskonałość, z góry przyjąć musisz, że będziesz musiała robić to, co Ci będzie ani miłe, ani łatwe.

Istotą doskonałości w najogólniejszym ujęciu jest miłość Boga, tym co nas dzieli od Niego grzech, tym co najczęściej do grzechu prowadzi - nasza miłość własna. Praca nad sobą to ustawiczna kolizja - Bóg czy ja - chcę Boga, muszę u - sunąć siebie, chcę siebie, dla Boga miejsca nie będzie. Postawić Boga zawsze na pierwszym miejscu - to bez bólu się nie obejdzie i tu dochodzimy do sedna sprawy. Istotą pokuty w najprawdziwszym ujęciu będzie zawsze oderwanie się od grzechu, od siebie, oczyszczenie serca.

Jeśli na to się zgadzasz, to od czego zacząć i jak to robić praktycznie? Czy włożyć włosieńcę, usunąć się od ludzi, od każdej przyjemności, żyć tylko chlebem i wodą? Czy raczej powiedzieć sobie jasno, że miłość własną mam, ona właściwie motorem mego życia, więc muszę jej robić na przekór - muszę się oczyszczać czyli - pokutować. Czy braknie do tego okazji? Będzie ich chyba aż za dużo. Wszak sama skarżysz się, że życie niesie z sobą tyle przykrości, ale najczęściej dlatego, że nie jest tak, jakbyśmy my chcieli. Złożenie naszej własnej woli na ołtarzu naszej doskonałości, to będzie najcięższa chyba pokuta. Tu przypominają mi się przeczytane kiedyś słowa, wypowiedziane przez Chrystusa: "Nie darów twoich pragnę, ale ciebie". Bo cóż my jako stworzenia możemy Bogu ofiarować? Ale skoro dajemy, to najpełniejszym darem będziemy my sami, nasza wola podporządkowana Jego Przenajświętszej Woli. Dobry czy zły los i wszystko to, co w potocznym ludzkim języku zwie się przypadkiem - to pierwsza nasza praktyczna pokuta. Godzina za godziną naszego życia nieść będzie dalsze okazje i nic nas z tego nie zwolni, ani bieda, ani choroba, ani pora roku, ani nasz zawód i co jeszcze ważne, że często będą to obiektywnie nawet rzeczy przyjemne, ale w danym przypadku staną się ciężkim nieraz krzyżykiem.

Coś mi się nie uda, mimo włożonego wysiłku i trzeba zaczynać na nowo, skompromituje nas pomyłka, spotka nas coś, czego właśnie tak bardzo nie lubimy, ktoś prosi o przysługę wtedy, gdy się nam specjalnie spieszy, inny znów proponuje przyjemność wtedy, gdy mamy ochotę się umartwić, zła pogoda wieje nam w oczy dokuczliwym wiatrem, długa choroba dokucza bólem, koniecznością pielęgnowania siebie samego, nieraz nawet koniecznością dogodzenia sobie w jedzeniu, czy odpoczynku, stosowania się do nudnych wskazań lekarskich - i wtedy, gdy wszystko w nas się buntuje, zamiast zgrzytać zębami, zrobmy z tego naszą pokutę. Przyjęcie tego wszystkiego z całą świadomością wolnej woli, ale i poddania, dlatego że się kocha Boga i

by jeszcze goręcej Go ukochać, będzie napewno nie mniejszym czynem niż włożenie włosieńczy, pewnie, że także nie słodkiej, ale wybranej przez nas, podczas gdy wobec tamtych faktów jesteśmy bezsilni i musimy się z nimi godzić. Bo "nie darów twoich, ale ciebie pragnę".

Czy tak, czy tak musimy te przykrości znieść, choćby nie wiem jak to dla nas było gorzkie, a nie wykorzystane pomniejszają nasze duchowe kapitały, odbierają energię, przepadają na zawsze - wykorzystane stają się w naszych rękach tym cudownym rylcem, który pomoże nam nie tylko wykuć, ale wycyzelować to najpiękniejsze dzieło naszego tercjarskiego życia - piękny Boży charakter i świętość.

Taka pokuta stanie się celem nie samym w sobie, ale środkiem do wypracowania każdej cnoty w nas, do uczynienia z nas ludzi normalnych, z którymi każdemu będzie dobrze, ludzi zdolnych do poświęcenia, bo zmagających się z miłością własną, ludzi pełnych, a tylko przez nich droga do świętych.

I dopiero jeśli te drobne, a tak dokuczliwe nieraz przygody potrafimy znosić ofiarnie dla Boga, jakieś inne umartwienia większe, podejmowane konieczne jako środek a nie cel, będą miały rację bytu. A ponieważ nie zawsze będzie nam wolno z nich korzystać, te pierwsze, które zawsze mieć będziemy pod ręką, będą istotne.

Niemniej jednak umartwienie tego rodzaju, jak post zachowany według przykazań, czy ten niewielki według naszej reguły, wykonane w duchu wiernego poddania się Kościołowi, spełni ten sam cel.

I jeszcze jedno. Nasza pokuta konieczne winna być pogodna, byśmy nie zwracali na siebie uwagi i nie odstraszaali ludzi swoim postępowaniem. Wszak "Pan Bóg kocha wesołego dawcę"/św. Paweł/. Ułatwi nam to także, że się tak wyrażę "ukrycie" naszej pokuty. Bóg tylko będzie świadkiem, ile nas nieraz to czy owo będzie kosztowało.

Wreszcie umartwienie jest konieczne, bo łączy się ściśle z naszym obowiązkiem apostołstwa. Składając profesję, tym samym włączyliśmy w krąg naszego życia dusze bliźnich naszych, których zbawienie nie może nam być obojętne, bo ceną jego jest życie Boga-człowieka. Przekonujemy się w życiu, że najpiękniejsze słowa i przykład nawet, niepoparte ofiarą serca będą bezowocne - a tylu ludzi żyje tak, jakby Boga nie było i nie mieli duszy nieśmiertelnej. Te drobne nasze serdeczne ofiary, złożone za grzeszników, za dusze, nad którymi Ojcowie nasi prowadzą apostołską pracę - to nasza jakby "służba pomocnicza".

Ponad wszystkie nasze ludzkie wysiłki wyrasta jednak Krzyż. One pozostałyby, choć tak bolesne nieraz bez zna -

czenia nadprzyrodzonego, gdyby nie Ofiara na Kalwarii. Tam dopiero, w zasługach Krwi Chrystusowej nabiera wartości na - za pokuta, tylko tą drogą możemy płacić nasze osobiste długi i skracać innym drogę do Boga.

A więc dusza nasza i dusze inne czekają na naszą pokutę, tę "małą", ale istotną, wewnętrzną, nie zimną, owszem nawet pogodną, pokutę każdej godziny naszego życia, pełnego, wśród ludzi, czasem nawet wśród przyjemności,

Ciężka ona będzie nieraz dla Ciebie i dla mnie, obla- na może łzami i potem, może nie wiele z tego dotąd wykorzy- stałyśmy - ale czegoż nie warto podjąć dla Boga i Jego Mi- łości, więc próbujmy, Ty i ja - wszak to Twoja, ale i moja pokuta.

Siostra M.
Kraków

-oo-oo-0-oo-oo-

Z KRONIKI ZAKONNEJ "VITAS FRATRUM" /Cap.II./

O CIERPLIWOŚCI ŚWIĘTEGO OJCA DOMINIKA

Pewnego razu zapowiedziano uroczystą dysputę prze- ciw heretykom. Gdy na nią biskup miejscowy chciał z przepy- chem wystąpić i w orszaku, rzecze bł. Dominik: - "Nie tak, nie tak, panie i ojcie, przeciw takim ludziom trzeba wychodzić, raczej pokorą i przykładami innych cnót należy zwyciężać he- retyków, niż zewnętrzną okazałością, albo w walce słownej. Uzbrojmy się zatem w pobożne modlitwy i, by pierwszeństwo dać oznakom pokory, zdjawszy z nóg obuwie, spieszymy naprzeciw Goliata".

Uwierzył biskup mężowi Bożemu, odesławszy powozy, po- dążyli pieszo i boso. Było zaś to miejsce odległe o mil wie- le. Gdy uszli nieco i dalej nie byli pewni drogi, zapytali o nią jakiegoś człowieka, którego uważali za katolika, lecz on w istocie był heretykiem.

- "Jak najlepiej - rzecze - i chętnie nie tylko wam drogę ukażę, lecz także was nią przeprowadzę".

Wiodąc ich przez gaj jakiś, sprawił chytrze, że w nim zabłądzili, a od tego wodzenia przez ciernie i osty aż ich stopy i nogi spłynęły krwią. Mąż zaś Boży bardzo cierpliwie znosząc to w całości, a wyrывая się do chwały Bożej, wszyst- kich napominał do chwalenia Boga i do cierpliwości, mówiąc:

- "Najdrożsi, ufajcie w Panu, zwycięstwo nam wyrośnie, bo oto grzechy nasze oczyszczają się w krwi."